

Wszystko w rodzinie

Każda farsa rządzi się ściśle określonymi prawami: zawila intryga, gra słowna i... mnóstwo drzwi, przez które ktoś nieustannie wbiega i wybiega. Sztuka Ray'a Cooney'a pt. „Wszystko w rodzinie”, grana przez Teatr Nowy w Zabrzu, jest klasycznym przykładem tego gatunku.

Zabawa jest przednia, choć nie jest to głównie zasługa autora sztuki. Ma ona na swoim koncie zdecydowanie bardziej błyskotliwe teksty. Przedstawienie czynią dynamicznym i zabawnym sami aktorzy. Nie ma tu właściwie słabych ról, choć największe brawa należą się bez wątpienia Wojciechowi Górnikowi, który wcielił się w Dr Bonney'a. Czyni to koncertowo. Jego bezradność, safandulowość w zestawieniu z sytuacją w jaką zostaje wpłany (W jaką? A to już trzeba zobaczyć przedstawienie.) sprawia, że postać staje się podwójnie zabawna. Równie rewelacyjna jest jako Przełożona Pielęgniarek - Renata Spinek, kobieta-guma to pryszcz w porównaniu z ekwilibrystką, którą Spinek wykonuje na scenie. Nadzwyczaj przekonująco rozwydrzonego nastolatka punka Lesliego gra Marek Rachoń - spokojnie mogłoby stanąć do gombrowiczowskich zawodów „na miny”. Wincenty Grabarczyk - straszny dziadunio Bill dokonuje prawdziwych cudów na wózku inwalidzkim (staje też na głowie!), aż dziw, że uchodzi z życiem po odegraniu całej sztuki.

Treść farsy jest, jak to w przypadku tegoż gatunku, niezwykle banalna. Oto



Wszystko w rodzinie, czyli... Rosemary (Jolanta Nlestrój-Malisz), Leslie (Marek Rachoń) i Matka (Hanna Boratyńska).

po 18 latach pojawia się dawna miłość dr Connolly (Robert Lubawy) - Rosemary (Jolanta Nlestrój-Malisz), na dodatek ma dla niego rewelacyjną wiadomość - doktor jest ojcem jej 18. letniego syna Lesliego. I tu zaczyna się komedia pomyłek. A pieprzyku dodaje jej fakt, że akcja rozgrywa się w środowisku lekarskim. Odnajdziemy w tej sztuce wiele sytuacji a propos polskiej medycznej rzeczywistości. Nawiąsem mówiąc żal, że nie mamy swojego mistrza farsy, gdyby tak powstała sztuka o zdumiewającym tworze pt. kasa chorych i tzw. reformie służby zdrowia, byłby to niekwestionowany przebój.

„Wszystko w rodzinie” jest dobrą propozycją na spędzenie wieczoru. Stanowi swoiste antidotum na zapracowanie i zaniechanie. Pozwala spojrzeć na otaczające nas problemy z dystansem i daje porządkny zastrzyk poczucia humoru. A dystans i humor to coś co pozwala przetrwać i zachować zdrowy rozsądek w naszych, gruncie rzeczy, bardziej od farsy zwariowanych czasach.

MARIOLA WOSZKOWSKA

Ray Cooney „Wszystko w rodzinie”, reż. Marcin Sławiński, Teatr Nowy w Zabrzu, premiera 19 października 2000 r.